

Nowiny z „innego świata”



Jestem kapitan Jefferson Kyle Kidd i przywożę wam wieści z naszego wspaniałego świata – tymi słowami wita się z widzami grany przez Toma Hanksa bohater filmu „Nowiny ze świata”.

W Ameryce po wojnie secesyjnej jeździ po peryferiach, zarabiając na życie opowiadaniem o tym, co dzieje się w dalekich krainach i centrach wielkiego świata. Dziś ten świat oraz ten zawód – dostarczyciela rozrywki informacyjnej – wyglądają inaczej. Zarobić można na wiadomości wtedy, kiedy jest szokująca, kiedy zaspokaja nie głód wiedzy, ale potrzebę wyładowania frustracji. Istotą przekazu informacji stało się pobudzanie negatywnych emocji: nienawiści, wstrętu, obrzydzenia, pogardy wobec innych.

„Oto wieści z naszego przerażającego, koszmarnego świata” – tak chyba wygląda zawołanie dzisiejszych pracowników „infotainmentu”. Mam wrażenie, że to jest już „inny świat”. Tak jak w tytule dzieła Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, które obchodzi swoje 70-lecie (w polskim wydaniu). Herling pisał o świecie sowieckich obozów. Dziś już nie straszy nas groza syberyjskich łagrów, choć przypominają o ich istnieniu nowa agresja wschodniego imperium na naszych sąsiadów i masowe wywózki ludności z „wyzwalanych” przez armię rosyjską terenów na Daleki Wschód. Dziś groza „innego świata” – takiego, w którym „panują odrębne prawa, inne obyczaje, inne nawyki i odruchy” – dociera do nas codziennie w krzykliwych tytułach portali, gazet, mediów społecznościowych, które chcą nas wciągnąć w swój lej. Jakby zamierzały nas poprowadzić przez bramę z napisem: „Porzucicie wszelką nadzieję, wy, którzy tu wchodzicie”.

Trzy przykłady. Pierwszy: tytuł z gazety dla inteligentów III RP, z 4 czerwca: „Emerytowana nauczycielka z Białegostoku: Podpisałabym cyrograf, aby PiS odsunąć od rządów”. Zostawiam bez komentarza.

Drugi przykład. Dzień wcześniej w tej samej gazecie tytuł: „W Utah usunięto Biblię z listy lektur. Za» wulgarność i brutalność«, na podstawie prawa uchwalonego przez Republikanów”. Utah to klimaty i regiony, które poznajemy z Tomem Hanksem we wspomnianym na wstępie filmie. Tyle że 150 lat później. Dodajmy, że Utah to przedłużenie tzw. Biblebelt, czyli pasa stanów na południu USA o najwyższym poziomie uczestnictwa w nabożeństwach religijnych oraz szczególnym znaczeniu lektury Pisma Świętego dla ich duchowej tożsamości. I w największym dystrykcie szkolnym stanu Utah, obejmującym 74 tys. uczniów, nakazano usunięcie Biblii z bibliotek szkół podstawowych i średnich. Było to efektem skargi-prowokacji jednego z „postępowych” rodziców, który uznał Pismo Święte za groźne w swej treści dla niepełnoletnich. Wykorzystał on prawo, jakie wprowadzili w stanie Utah republikanie, pozwalające na wycofanie ze szkolnych bibliotek książek i materiałów o treści pornograficznej oraz propagującej przemoc. Biblia jako największe zagrożenie dla amerykańskich dzieci w XXI wieku?

Trzeci przykład. Największy portal informacyjno-rozrywkowy w Polsce opublikował na Dzień Dziecka wyniki zleconych przez siebie badań przeprowadzonych przez IBRIS. Wśród dorosłych Polaków, którzy nie mają dzieci, jedna trzecia deklaruje, że nie chce ich mieć, a 21 proc. nie jest jeszcze zdecydowanych. Na pytanie o powód, dla których respondenci nie chcą mieć dzieci, trzy czwarte kobiet wybrało odpowiedź: „nie lubię dzieci” (wśród mężczyzn ten powód pojawił się dopiero na 7. miejscu). Kobiety, które nie lubią dzieci i dlatego nie chcą ich mieć – to jest dobra wiadomość dla promotorów „innego świata”. Zwłaszcza w zderzeniu ze stereotypem matki Polki. Komentujący sondaż demograf trafnie wskazuje jedną z istotnych przyczyn takiej tendencji: „Może to obraz rodziny w kulturze i mediach społecznościowych robi swoje”. Rodzina ma w Polsce słabą soft power, pokazuje się ją zazwyczaj jako źródło patologii. Wielodzietność, która np. we Francji czy w innych społeczeństwach zachodniej Europy jest symbolem najwyższego statusu, rodzin arystokratycznych czy najzamożniejszych „burżuazji” – nad Wisłą jest przez najsilniejsze media (i całe niemal „kino artystyczne”) ukazywana jako godny pogardy szczyt prymitywizmu.

Nasi „kapitanowie” informacji i rozrywki pracują wytrwale nad emocjami swoich odbiorców. A co my możemy zrobić? Także pracować i nie dać się uwieść tej sugestii, że świat musi być „inny”, niż był. Nie musimy, nie możemy pogodzić się z tym, że na śmietnik trzeba wyrzucić te „reguły, obyczaje i nawyki”, które uformowały rodzinę, cywilizację, wspólnotę międzyludzką opartą na poczuciu zobowiązania wobec innych. Nie możemy dać sobie wmówić, że Pieśń nad Pieśniami to pornografia, a męka Jezusa to wezwanie do przemocy. Nie możemy godzić się na tak łatwe podpisywanie cyrografów w imię takich czy innych politycznych haseł.

Autor: Prof. Andrzej Nowak

